

Szklana wystawa w Muzeum Karkonoskim

Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze ponownie zaskoczyło swoich wielbicieli udostępniając szerokiej publiczności dzieła sztuki szklanej ze swoich „głębokich” magazynów. Tym razem w ramach wystawy pod nieco przewrotnym tytułem „Szklane korzenie” (fot. 1) kuratorki wystawy Marlena Baranik - kierownik działu szkła MK (fot. 2) i Magdalena Buczkowska zaprezentowały zwiedzającym dzieła szklane zaprojektowane przez artystów związanych z hutą szkła „Julia” w Szklarskiej Porębie („Josephinenhütte”) w początkowym okresie ich kariery. Na wystawie pokazano szklane realizacje projektów Reginy Włodarczyk-Puchały (1931-2019), Aleksandra Puchały (1931-1997), Henryka Albina Tomaszewskiego (1906-1993) oraz Jerzego Śluczana-Orkusza (1924-2002). Sięgnięcie przez kuratorki



Fot. 2. Marlena Baranik - Kierownik Działu Szkła MK (fot. J. Milewski)

wystawy do bardzo znanych twórców szkła ze Szklarskiej Poręby było bardzo bezpieczne i bardzo oczywiste. Ich prace są rozpoznawalne i zwiedzający zawsze z przyjemnością przypomną sobie początki karier całej czwórki tu przywołanej. Jest to szczególnie ważne, że

na naszych oczach dokonuje się zmiana pokoleniowa wśród zwiedzających, wśród których znajomość twórczości i dzieł pierwszych artystów tworzących w szkło w naszym regionie wcale nie jest oczywista. Dwaj z nich: Henryk Albin Tomaszewski i Jerzy Śluczana-Orkusz to twórcy niemal legendarni. Henryk Tomaszewski już przed II wojną światową ukończył Miejską Szkołę Sztuk Zdobniczych i Malarstwa w Warszawie zdobywając podstawy wykształcenia w zakresie malarstwa i rzeźby dekoracyjnej, grafiki i rzemiosła artystycznego. Pracując w szklarskoporębskiej

hucie Tomaszewski pilnie obserwował pracę kuglerów, a potem z mozołem zgłębiał tajniki szlifowania, dobierania tarcz szlifierskich, uczył się rozpoznawania właściwości szklanego materiału. Podczas pracy w hucie Tomaszewski sporządził około 250 modeli form szklanych i sporządził prawie 300 projektów rysunkowych, które jednak nigdy nie doczekały się realizacji. Był indywidualistą i samoukiem, a jego eksperymentalne projekty nie spotykały się z przychylnością kierownictwa huty, co spowodowało rezygnację z pracy w hucie w 1950 roku. Przeniósł się do Łodzi, a następnie do Warszawy. W swej działalności artystycznej preferował ręczne formowanie szkła, wręcz rzeźbiarskie podejście do szklanego tworzywa. Był samotnikiem pracującym poza środowiskiem. Od samego początku swej działalności artystycznej utrzymywał się ze sprzedaży swych dzieł lub nieregularnie realizowanych zleceń (w polskim środowisku artystów szkła należał do wyjątków, podobnie jak Tasios Kiriazopoulos). Borykał się z kłopotami finansowymi. Tworzone przez niego formy szklane przekształcają się i zmieniają jakby w żywe organizmy. Do pierwszych tego typu form należą obłe wazy zakończone asymetrycznymi, wyginanymi kołnierzami (fot. 3). Te szkła



Fot. 1. Plakat promujący wystawę – rzeźba szklana H.A. Tomaszewskiego „Zima” (pocz. lat 70. XX w.) ze zbiorów Muzeum Karkonoskiego

można jeszcze dzisiaj spotkać na rynku antykwarycznym.



Fot. 3. H.A.Tomaszewski. Wazon "Kapelusz", 1970-1971. Własność MK (fot. J. Milewski)

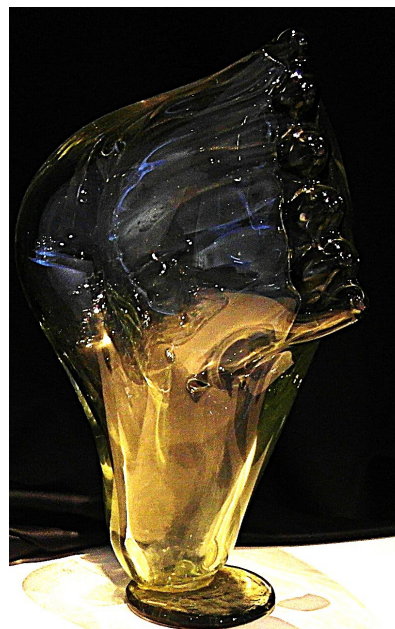
Jedną z niespełnionych pasji H. Tomaszewskiego była muzyka.



Fot. 4. H.A.Tomaszewski. "Łabędź", 1969-1970, Huta "Ożarów". Własność MK. (fot. J. Milewski)

Fascynowały go związki plastyki i muzyki. Sam mówił, że chciał tworzyć tak piękne szkło, jak piękna jest muzyka (fot. 4). Swoje kompozycje szklane tworzył do muzyki m.in. P. Czajkowskiego. J.S. Bacha czy F. Chopina. W jego dziełach wolno formatowanych znajdziemy również echa związków artysty z przyrodą. Była ona dla niego wielką inspiracją (fot. 5).

Swoją twórczością wytyczał nowe kierunki przemian współczesnego szkła. W tym nowym nurcie odnalazł się kolejny bohater wystawy, Jerzy Śluczan-Orkusz, który w 1953 roku znalazł się w hucie „Julia” w Szklarskiej Porębie. Był pierwszym absolwentem Pracowni Szkła Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu (dwóch innych wykruszyło się). Po przyjeździe do Szklarskiej Poręby stał się pierwszym w dziejach polskiego przemysłu



Fot. 5. H.A.Tomaszewski, "Ogień huraganowy", 1978. Własność MK (fot. J. Milewski)

szklarskiego etatowym projektantem szkła. Właśnie w oddziale huty, w Piechowicach, zorganizował pierwszy Ośrodek Wzornictwa i prowadził go do 1957 roku. Był twórcą, który wprowadził do masowej produkcji szkła nawiązujące do baroku poprzez zastosowanie nakładek wzbogacających formę naczynia (fot. 6).

Po odejściu z Huty „Julia” pracował w Hucie Szkła Oświetleniowego w Pieńsku, następnie w Spółdzielni Pracy „Lumen” w Poznaniu. To wówczas zaprojektował zupełnie nowe wzory opraw oświetleniowych, które dziś są poszukiwane przez kolekcjonerów. Kolejnym miejscem jego pracy był krakowski Instytut Szkła, a potem „Vitropol” w Sosnowcu i HS INCO „Tarnowiec” w Tarnowcu. Inspiracją dla jego twórczości były również szkła starożytne.



Fot. 6. "Barokizujące" szkła Jerzego Śluczana-Orkusza. 1979-1981. Własność MK (fot. J. Milewski)

W tej czwórce artystów, których korzenie znajdowały się w Hucie Szkła Kryształowego „Julia” w Szklarskiej Porębie, była Regina Włodarczyk-Puchała, która jeszcze podczas studiów miała kontakt z hutą. W 1958 roku rozpoczęła pracę w „Julii”. Później rozpoczął pracę w hucie jej mąż Aleksander Puchała. Regina Włodarczyk-Puchała projektowała formy naczyniowe ze szkła ołowiowego oraz opracowywała szlify – soczewki, oliwki, żłobiny klinowe czy gwiazdy. Jedną z pierwszych prac artystki, która zyskała rozgłos był wazon „Gracja” z 1977 roku (fot. 7). Motyw soczewki często stosowała w swoich pracach. Wprowadziła do swoich realizacji zdobienie w postaci matowego fryzu jako falistą szeroką opaskę obiegającą grubościenny wazon (fot. 8). Była autorką niezliczonych form i wzorów zdobniczych. Właściciele tzw. „kryształów” mogą znaleźć jej zdobienia w tych właśnie szklach. W jej projektach było widać dążenie do stworzenia estetycznych przedmiotów użytkowych, przyjaznych człowiekowi. Już w latach siedemdziesiątych XX wieku wprowadziła do swoich szklanych projektów nowy motyw zdobniczy nazwany przez samą artystkę „meduzą”. Narzędzie z tym zdobieniem wykonał dla niej mąż Aleksander. Motyw „meduzy” towarzyszy artystce przez cały jej okres twórczy. Na wystawie można zobaczyć szkła z tym motywem. Ostatnim artystą, których prace można podziwiać na wystawie jest Aleksander Puchała.



Fot. 8. R. Włodarczyk-Puchała. Wazon „Ślimak”. 1977. Szkło bezbarwne, ołowiowe, grubościennie, szlifowane. Własność MK (fot. J. Milewski)

Ukończył studia na Wydziale Architektury Wnętrz Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Pracę w Hucie Szkła Kryształowego „Julia” rozpoczął w 1960 roku. W projektach szkieł jego autorstwa przeważała prostota i szlachetność kształtów naczyń. Zmierzał w tych realizacjach do zgeometryzowania naczyń w postaci



Fot. 7. R. Włodarczyk-Puchała. Wazon „Gracja”. 1977. Szkło ołowiowe, grubościennie, szlifowane. Własność MK (fot. J. Milewski).

walców lub wielościanów. Jego prace były oparte na statycznej, zwartej bryle powstałej na bazie wolno formatowanej masy szklanej podlegającej działaniu siły odśrodkowej jak i ciężeniu ziemskiemu. Jego prace posiadają rzeźbiarsko oszczędną dekorację szlifowaną (fot. 8). To zamiłowanie do form rzeźbiarskich znalazło swój wyraz w zaprojektowanych żyrandolach kryształowych do Hotelu Europejskiego i do Teatru Wielkiego w Warszawie, a także do Instytutu Niskich Temperatur i do Opery we Wrocławiu.



Fot. 8. A. Puchała. Zestaw wazonów "Polonez".1974. Szkło ołowiowe, szlifowane. Własność MK (fot. J. Milewski)

Aleksander Puchała był również projektantem żyrandoli do Teatru Miejskiego im. Cypriana Norwida w Jeleniej Górze. Wystawie dzieł poszczególnych artystów towarzyszą również dokumenty osobiste prezentowanych twórców w postaci życiorysów, listów, dyplomów i innych dokumentów. Przybliżają one ich sylwetki i pozwalają przybliżyć warunki, w jakich przyszło im pracować. Na wystawie zostały również zaprezentowane narzędzia do wytwarzania dzieł szklanych w postaci drewnianych form do dmuchania szkła jednocześnie i wieloczęściowych, a także dmuchawy. Został też zaprezentowany roboczy kombinezon hutnika szkła.

Zwiedzając wystawę można odnieść wrażenie, które w miarę oglądania przeradza się w pewność, że wystawa została przygotowana pośpiesznie. Niektórym obiektom towarzyszą opisy, których nie przystoi umieszczać w muzeum posiadającym jedno z największych zbiorów szkła w Polsce. W przypadku Reginy Włodarczyk-Puchały niewłaściwie zostały opisane niektóre szkła. Na wystawie opisano wazon jako „Gencjana”, a jest to wazon o nazwie „Ślimak” i drugi opisano jako „Ślimak”, a jego nazwa właściwa to „Rozeta”. Te informacje są zamieszczone w katalogu wystawy dorobku twórczego artystki, zorganizowanej zresztą przez Muzeum Karkonoskie w 2012 roku. Niektóre eksponaty Henryka Tomaszewskiego również są opisane niewłaściwie, np. szkło opisane jako „Patera” (w kolorze zielonym) ma swoją indywidualną nazwę: jest to „Wazon *Kapelusz*”. Artysta wykonał kilkanaście tych szkieł w różnych odmianach. Jednocześnie umieszczanie daty wykonania szkła jako „XX wiek” jest wielkim nieporozumieniem, zwłaszcza, że lata powstania tych prac są znane. Zwiedzający mógłby domniemywać, że może to być np. „1925 rok”. W ten błędny sposób opisano aż cztery eksponaty Tomaszewskiego. Podobne problemy są z atrybucjami szkieł Aleksandra Puchały. Na wystawie pokazano dwa wazony, które zostały opisane jako „Wazon, Kra, 1973” i „Wazon, Polonez II, ok. 1973-1974”. Natomiast są to dwa wazony z zestawu „Polonez” wykonanego przez artystę w 1974 roku (zresztą bardzo interesujące). Towarzyszący wystawie tzw. „folder” to kolorowy papier w formacie 3/4 A4 z dwoma zdjęciami. Przecież to jakieś duże nieporozumienie (delikatnie mówiąc). I jeszcze to „coś” ma towarzyszyć wystawie do 6 stycznia 2026 roku (ponad pół roku!). W „folderze” nie podano nawet nazwisk kuratorek, ani nie poinformowano z jakiej kolekcji pochodzą prezentowane szkła. Przecież tego typu wydawnictwa powinny spełniać m.in. rolę informacyjną i edukacyjną. Takiego „folderu” nie można zachować dla celów informacyjno-dokumentacyjnych. Przedstawione na wystawie zabytki szklane są ciekawe, ale sama wystawa została przygotowana nieprofesjonalnie.

Użyty w tekście skrót „MK” oznacza Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze.

Janusz Milewski